

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
 Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Marii Magdaleny.
 Czwartek: Apolinaiego Bisk. M.
 Piątek: Krystyny Panny Męcz.
 Sobota: Jakóba Pp. i Krzysztofa. M.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 06.
 Zachód " 8 " 05.
 Długość dnia godzin 15 minut 58.
 Ubyło " " 0 " 44.

Wschód księżycy o godzinie 4 minut 15 w.
 Zachód " 11 " 43 r.
 Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 5 cali 0.
 Dziś o godzinie 4-ej żrana ciepła 10° R.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwykłym niebieskim i świętecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendliera, ulica Senatorska nr 18.

Niedziela: Anny Matki N. M. Panny.
 Poniedziałek: Natalii i Pantaleona.
 Wtorek: Innocentego P. i Celsa M.
 Środa: Marty i Serafiny P.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

Kurator okręgu naukowego warszawskiego podaje do wiadomości, iż z początkiem nadchodzącego 1885/6 roku szkolnego, będą otwarte na przedmieściu Pradze, przy ulicy Brukowej w domu p. Mintera, klasa przygotowawcza i pierwsze cztery klasy gimnazjum męskiego, i że pragnący umieścić synów swoich, lub przenieść ich z innych gimnazjów warszawskich do wzmiankowanych klas gimnazjum na Pradze, winni obecnie podawać próby na imię dyrektora tegoż gimnazjum, przysyłając takowe (tylko w roku bieżącym) do kancelarii okręgu naukowego warszawskiego.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Radosława, jutro Dzierżysławy.

Doświadczenia z termomikrofonem dra Ochorowicza. (Sala Resursy obywatelskiej—od godziny 5-ej do 9-ej wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Falszywi poczciwcy”; jutro „Żydówka” (występ p. Kamińskiego);—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Zemsta nietoperza”; jutro „Pani mądrostwa z Podwala”. (Godzina 8 wieczorem.)

Teatra ogródkowe: Teatr Nowy-Swiat: dziś „Król dziadów”; jutro „Król dziadów”. (Godzina 8-ma wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Podług obliczeń, w ciągu r. z. kolej wiedeńska przewiozła 1,877,066 osób, z których przypada: na klasę 1-szą 28,935; na 2-gą—223,347; na 3-cią—1,520,893; na wojsko 78,199 i na osoby, które przejechały za biletami po niższej cenie 25,692. W porównaniu z rokiem 1883-im, ruch pasażerski na kolei wiedeńskiej zmniejszył się o 2,218 osób. W przecięciu, dziennie jechało: osób cywilnych 4,858 i wojska 214. Każdy podróżny przejechał średnio wiorst: klasą 1-szą 103.98; klasą 2-gą 71.21; klasą 3-cią 53.15; wojsko 110.21. W ogóle każdy pasażer przejechał średnio wiorst 58.14. Stosunek procentowy podróży, łącznie z wojskiem, w różnych klasach wagonów, w r. 1884-ym był następujący: w klasie 1-ej 1.59%; w klasie 2-ej 12.18%; w klasie 3-ej 86.23%. Największy ruch osób przypada we wrześniu (179,306); najmniejszy w lutym (121,376). W r. z. kolej wiedeńska wydała różnym osobom biletów bezpłatnej jazdy: rocznych 637 i czasowych 65. Do liczby biletów bezpłatnej jazdy, bilety jednorazowe, wydawane urzędnikom i służbie, jak również rodzinom tychże, nie są wliczone.

— Kolej fabryczno-lódzka wyprawiła w 1884-ym r. 2,929 pociągów osobowo-towarowych. Przewieziono w nich w powozach klasy I-ej 2,352 osób, które przejechały 61,152 wiorst i opłaciły 1,845 rs. 39 kop.; w powozach klasy II-ej 23,962 osób, które przejechały 623,012 wiorst i opłaciły 14,187 rs.; w powozach klasy III-ej 219,633 osób, które przejechały 5,710,458 wiorst i opłaciły 74,484 rs. 81 kop.; 2,925 dzieci przejechały 76,050 wiorst i opłaciły 507 rs. 85 kop.; 229 studentów w klasie II-ej przejechało 5,954 wiorst i opłaciło 34 rs. 85 kop.; 195 studentów w klasie III-ej przejechało 5,070 wiorst i opłaciło 16 rs. 97 kop.; razem przeto 249,296 osób przejechało 6,481,696 wiorst i opłaciło 91,076 rs. 87 kop.; wojska 11,419 osób przejechało 296,894 wiorst i opłaciło 973 rs. 86 kop. Ogółem 260,715 osób przejechało 6,778,590 wiorst i wniosło opłatę w ilości 92,050 rs. 73 kop. W tymże czasie i temi pociągami przewieziono pakunków pasażerskich 73,369 pudów, które przeszły 1,907,594 wiorst i dały dochodu 3,998 rs. 79 kop.; pakunków wojskowych 8,002 pudów, które przeszły 208,052 wiorst i dały dochodu 298 rs. 21 kop.; razem pakunków 81,371 pudów przeszło 2,115,646 wiorst i dało dochodu 4,297 rs. Oprócz tego przewieziono 26,934 sztuk zwierząt wających 159,648 pudów, drobiu 76 pudów i 26 parowozów wających 1,300 pudów; razem 242,395 pud., które przebyły 6,302,270 wiorst i dały dochodu 8,392 rs. 12½ kop. Ogółem było dochodu z ruchu osób, pakunków i zwierząt 100,442 rs. 85½ kop.

— W sprawie kolei fabryczno-lódzkiej dowiaduje się *Dziennik Łódzki*, że kolej wiedeńska ma bardzo

mało widoków nabycia tej kolei, ponieważ czyni to zależnem od udzielenia jej pozwolenia na wyłączną budowę dróg żelaznych ku granicy pruskiej. Prawdopodobnie zatem utrzyma się przy kupnie kolei dąbrowskiej.

— Proszeni jesteśmy o odwołanie podanej w nrze 197-ym Kurjera wiadomości o powyższym jakoby zamiarze przeniesienia na inne miejsce zakładu schronienia chorych nieuleczalnych, istniejącego za rogatką belwederską. Zakład ten pozostaje w dotychczasowej siedzibie i zamiaru przeniesienia go nie było.

— Z literatury.

* W dalszym ciągu wydawnictwa „Zbiór praw” p. Stefan Godlewski wydał świeżo tom XX-ty, obejmujący prawa wydane w drugiej połowie r. b.

Pomiędzy innymi przepisami w tomie tym zamieszczonemi, znajdujemy ustawę towarzystwa kolei dąbrowskiej, ustawę płockiego towarzystwa dobroczynności, oraz postanowienie o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i spokoju publicznego, czyli przepisy o prawach nadzwyczajnych, służących władzom administracyjnym.

Z wyjątkiem tego tomu pozostaje już tylko do uzupełnienia zaległości cztery tomy, mające objąć prawa z lat 1882-go i 1883-go, niezależnie bowiem od wydawanych kolejno tomów, p. Godlewski wydał już tomy XXV-ty i XXVI-ty, mieszczące prawa wydane w r. z.

Mamy więc nadzieję, że niepospolicie obszerne to wydawnictwo niezadługo ukończonem zostanie i że pragnący zasięgnąć informacji o prawach w kraju obowiązujących, znajdą odtąd całkowite i dokładne źródło.

Zbiór praw, jak wiadomo, oprócz tekstu urzędowego zawiera przekład polski i jest niejako dalszym ciągiem wydawanego dawniej *Dziennika praw*.

Wydawnictwu temu poświęcił p. Godlewski cztery lata mozolnej i niewdzięcznej pracy, która, jako ogólnie użyteczna, zasługuje ze wszechmiar na uznanie i poparcie.

* W zeszytach za marzec, kwiecień i maj r. b. pisma p. n. *Bulletin mensuel de la Société d'études philosophiques et morales*, wychodzącego w Paryżu

21)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Wprawdzie Felicja nie miała znajomych, do którychby na gawędkę pójść mogła, dom ich był za nadto ubogi, by zawierały towarzyskie stosunki, które zawsze muszą pociągać za sobą wydatki. Z równie ubogimi nie raczyły się zadawać, do wyższych nie miały prawa. Żyły więc w zupełnem odosobnieniu. Felicja mało znała świata i nie miała do niego pociągu, przecież były dnie i godziny, w których ciążyła jej ta samotność, w których ją przynębiała i wśród wielkiego miasta czuła coś nakształt tego, co czuje wędrowiec zabłąkany wpośród pustyni.

W takich chwilach zwykle szła do kościoła; tam nawet spotykając się często z jednemi osobami, zawarła niektóre znajomości. Znajomości te, rozpoczęte od zrobienia miejsca w ławce, od zapytania, który ksiądz będzie miał kazanie lub w której kaplicy i konfesjonale spowiadać będzie—powoli stawały się ściślejsze. Osoby mające nabożeństwo do szczególnych świętych lub uroczystości, tworzyły grupy związane jednakiemi modłami, jednakim kierunkiem mi-

stycznych porywów, spotykały się chętniej, interesowały się sobą wzajemnie. Powoli pomiędzy pobożnemi westchnieniami zwierzały się sobie z osobistych smutków, prosiły o modlitwy na rozmaite intencje i z kolei nabierały prawa do wzajemnych modłów i zwierzeń.

Takie było poznanie Felicji z panną Kordulską, która ciekawa, jak nieodrodną córką Ewy, gadatliwą, śmiałą, grała w kościele rolę mistrza ceremonji, znała wszystkich bez wyjątku. Czasem jej piwne małe źrenice miały bystrość ostrowidza, dopatrując ludzi kryjących się nawet w najciemniejszych zakątkach, a raz ujranych nie zapomniała nigdy. Nie miała też pokoju, dopóki nie dowiedziała się ich nazwiska, stosunków i położenia, a z temi co stale przychodzili, nie zawiązała jakichbyś stosunków.

Oprócz niej jednak, Felicja spotykała często inne jeszcze osoby w kościele, znała wiele z twarzy przynajmniej, a wiele nawet z nazwiska; szczególnież kiedy po obiedzie szła do kościoła, kiedy wypadały niespory lub wprost tylko chciała odmówić różaniec albo koronkę, była jakby pomiędzy swojemi.

Pomimo to, Felicja nie codziennie bywała w kościele. Rano często nie miała czasu, wstrzymywały ją domowe zajęcia; po obiedzie zaś, sama wychodziła niechętnie, gdyż zwykle Konrad wybierał tę godzinę na swoje rzadkie odwiedziny. Wprawdzie miały miesiające cale, a on nie pokazał się u nich, ale gdyby też przyszedł?... gdyby przyszedł, a jej nie zastał?..

Ta obawa starczyła, by zatrzymać ją w domu. Czasem zapytywała samej siebie ze smutkiem, czemu odwiedziny te były tak rzadkie? I wówczas pocieszała się myślą, że Konrad jest bardzo zajęty.

Dnia tego przecież Felicja nie mogła spodziewać się Konrada; widziała się z nim dziś rano, gdyby miał zamiar odwiedzin, byłby to powiedział. Zaledwie więc Adolf wyszedł, gdy i ona zarzuciła szybko okrycie, włożyła kapelusze i przyszła pożegnać matkę zapytaniem, zwykłym w podobnych razach:

— Czy mamie czego nie potrzeba?

Pani Słóńskiej potrzeba było mnóstwo rzeczy i ona wiedziała o tem dobrze; brakło z pewnością nie sprawunków, ale możności.

Stara kobieta, zamiast odpowiedzi, spytała z kolei, gdzie idzie Felicja?..

Nie lubiła zostawać sama, nudziła się więcej jeszcze w nieobecności córki i z nudów wpadała w niepokój.

Felicja zmyśliła zakupy konieczne; lękała się, by im nie zabrakło cukru, a wreszcie nie było już sucharków do herbaty, które stanowiły główną ośrodek losu pani Słóńskiej.

Przekonana tym argumentem, nie opierała się więcej wyjściu córki, która czempredziej zbiegła ze schodów, przeszła dziedziniec nie oglądając się wcale i dopiero znalazłszy się na ulicy, odetchnęła swobodnie i głęboko.

Miała uczucie takie, jak gdyby wydostała się z więzienia.

Dom coraz bardziej zdawał jej się ciasnym więzieniem.

Poszła wprost do kościoła.

Wieczór zapadał; w kościele panowała zupełna pomroka, gdzieś tam lampa migotała mdłym światłem. Z powodu trwającego odpustu, przy je-

znajduje się artykuł dra Juliana Ochowicza p. n. „Istota bytu. Legenda metafizyczna.”

— Z teatru i muzyki.

* Podróż za granicę wyszła p. Brajninowej na korzyść.

Artystka spożytkowała snąc czas swojej nieobecności w Warszawie na studia, których ślad widoczny był we wczorajszej interpretacji Normy.

Głos pani Brajninowej utrwalił się, nabrał jednolitości, a choć stracił może nieco metalu, pozyskał za to czystość intonacji, która przedtem była słabą stroną uzdolnionej artystki.

W traktowaniu śpiewu zauważyliśmy również wpływ dobrej szkółki. Pani Brajninowa frazuje bardzo dobrze, wzmacnia dykcję akcentami dramatycznej ekspresji, płynnie i ze smakiem prowadzi *cantabile*, wreszcie stara się o dokładną koloraturę.

Przy takich warunkach wykonanie „Normy” mogło być i było poprawne, sumienne. Wprawdzie bohaterka Belliniego nie osiągała wyżyn tragicznych, ale na to nie pozwalała natura głosu p. Brajninowej, którego brzmienie jest przeważnie miękkie liryczne.

Zresztą, gdzie teraz „Norma” istnieje? Zdaje się, że ze śmiercią słynnej Marchisio, na próżno szukalibyśmy jej w Europie.

Sewerem dzielnym, energicznym był p. Kamiński. Artysta umiał jeszcze zainteresować dykcją pełną dosadności, grą wyborną i imponującą postawą, na której rzymski kostium malowniczo się fałdował.

Panna Wojakowska jako Adalgiza, powściągała się umiejętnie, nie forsowała niepotrzebnie frazów, nie szukała efektów na wysokich nutach, co sprawiło, że partja Adalgizy śpiewana starannie, nie straciła przy rolach dwojga głównych bohaterów.

* Dziś na scenie teatru Letniego odbędzie się próba z „Halki” z p. Bandrowskim w roli Jontka.

* Reżyserja teatrów traktuje z p. Sobiesławem o warunki, celem zaliczenia go do składu artystów sceny warszawskiej.

* Wczoraj na scenie teatru Letniego odbyła się czytana próba z komedji pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego pt. „Mąż z grzeczności”, która ma być natychmiast wzięta do nauki.

* Panna Hermanówna ze współudziałem Stanisława Barcewicza występuje w Ciechocinku z koncertem.

Termin tej produkcji artystycznej naznaczono na dzień 29 b. m.

* Wedle doniesienia dzienników berlińskich, występy panny Hermanówny w operze berlińskiej przypadną w połowie grudnia r. b.

— Z wystawy sztuk pięknych.

„Kolumb” Brozika będzie odesłany do Pragi nie wcześniej jak za dni dziesięć.

Obecnie na wystawę nadeszła spora kolekcja prac malarzy galicyjskich i tutejszych.

Juliusz Kossak nadesłał piękną akwarellę, przedstawiającą „Kmicica i Olenkę” z powieści H. Sienkiewicza p. t. „Potop”.

Warszawscy malarze wykończają wiele obrazów, z których pewna liczba będzie zapewne zakupioną przez komitet Towarzystwa dla rozlosowania pomiędzy członków.

Zakup przypada w połowie sierpnia r. b.

dnym z bocznych ołtarzy paliły się świece i tam skupiała się gromadka ludzi.

Nie wszystkich zebranych można było zobaczyć; światłokrąg obejmował głów kilka, reszta ginęła w cieniu i tylko rozlegał się szept tajemniczy modlitw, westchnień, sflumionych pieśni.

Kiedy się stało w cieniu poza filarem, można było sądzić, że te niewyraźne głosy wydobywały się z wnętrza świątyni, że przemawiały w ten sposób posągi i pomniki, jakie ją zaludniały, że była to skarga umarłych i zapomnianych, podnosząca się w godzinie ciszy i mroku.

Dopiero gdy oczy przywykły do atmosfery kościoła, postacie ludzkie snujące się po jej wnętrzu, stawały się wyraźne.

W ławkach z rzadka siedziały kobiety, albo też mężczyźni podeszli wiekiem; gdzieś tam widać było istotę ludzką, klęczącą w jakim ciemnym zakątku lub pochyloną ku ziemi pod brzemieniem cierpienia.

Ludzie ci przynosili tutaj swój ciężar, swoją troskę, ażeby nabrać sił do dźwignięcia ich dalej. Kościół wyglądał uroczysto; pomimo ponurego pozoru, atmosfera cała zdawała się przesiąknięta woniami kadzidła, ogrzana światłem i oddechem tłumów, które zalegały ją dzień cały.

W powietrzu zdawały się drgać poważne tony organów i pieśni ludu, a szepty, które wznosiły się cichym szmerem z innych zakątków, były jakby echem po nich pozostałym.

Felicja nie miała marzącego usposobienia, dlatego zamiast zatrzymać się w cieniu, spieszyła do oświetlonego kręgu kościoła przed ołtarz. Tutaj uklękła

— Pochodzenie ryciny.

Wspomnieliśmy już, że rycina zamieszczona w ostatnim numerze *Tygodnika ilustrowanego*, a przedstawiająca plac Krasieński przed 70 ciu laty, musi być kopją obrazu z epoki późniejszej.

Obecnie możemy dokładnie wyjaśnić jej pochodzenie.

Akwarella ś. p. Ruśkiewicza, której drzeworyt *Tyg. ill.* jest reprodukcją, nie była oryginałem, lecz skopjowaną została przez ś. p. Ruśkiewicza z obrazu olejnego.

Oryginał, wykonany w roku 1830-ym przez znanego malarza Marcina Zaleskiego, znajduje się obecnie w posiadaniu pana Stanisława Niedziałkowskiego.

— Sprawozdanie.

Według sprawozdania za rok 1884, kasa zjednoczenia urzędników kolei terespolskiej, liczyła uczestników 1191, tj. o 18 mniej, niż w roku poprzednim.

Z końcem r. 1883-go kasa płaciła pensje emerytalne 30 tu emerytom w sumie 5499 rs. 50 kop. rocznie, 28 wdowom 2491 rs. 50 kop., oraz fundusze na wychowanie 63 dzieciom w sumie 1957 rs. 20 kop., czyli razem 121 osobom w sumie 9948 rs. 20 kop.

W r. 1884-ym kasa miała wpływów z rozmaitych źródeł ogółem 58 789 rs. 36 kop., wydatki zaś wyniosły 13 350 rs. 59 kop., majątek kasy zwiększył się zatem o 45 438 rs. 77 kop.

Ogólny majątek kasy stanowią papiery publiczne, które obliczone po kursie przedstawiają sumę rs. 458 162 rs. 20 kop.

Kasa pożyczkowa miała w ciągu roku ogółem wpływów 5256 rs. 55 kop., ponieważ zaś z decyzji rady zarządzającej, osobom zmarłym umorzono pożyczek na sumę 279 rs. 24 kop., przeto fundusz pożyczkowy powiększył się o 4977 rs. 31 kop.

Pożyczek w ciągu r. 1884 udzielono 523 osobom, w sumie 40 034.

W dniu zaś 31-ym grudnia 1884 roku stan kasy przedstawiał się jak następuje: gotowizną było 6728 rs. 14 kop., u dłużników 18 249 rs. 17 kop., czyli razem 24 977 rs. 31 kop.

— Wyjaśnienie.

Od p. prezydenta miasta, generała Starynkiewicza, otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu artykułu p. t. „Fuszka”, pomieszczonego w nrze 194a *Kurjera*, mogącego dać mylnie pojęcie czytającej publiczności o sposobie prowadzenia robót brukarskich w mieście, proszę redakcję o zamieszczenie następującego objaśnienia.

W Warszawie próbowano różnych sposobów wykonywania robót brukarskich i nareszcie magistrat przyszedł do przekonania, że najlepszym warunkiem dobrej trwałości bruków jest długoletnia za wykonanie robót odpowiedzialność.

Skoro więc przedsiębiorcy odpowiadają znaczną kaucją za trwałość i dobroć bruków przez lat pięć, leży w ich interesie używać dobrego materiału i dokładnie wykonywać roboty, aby w ciągu lat pięciu bruków na nowo nie przerabiał.

Na układaniu więc kamieni w naniesiony przez wodę muł, przedsiębiorca nie zyskać nie może, lecz

i modlić się zaczęła. Modlitwa raczej była u niej wyraźną prośbą, niż gorącą aspiracją; myśl jej zbyt gwałtownie zaprzętnięta była pragnieniami doczesnymi, by mogła się rozplątać istotnie w mistycznych rozkoszach.

Mistycyzm ten istniał może u niej nakształt siły w spoczynku, którą dotąd okoliczności nie wprowadziły w stan czynny; stanowiło to może nieświadomą dla niej samą przynętę, wabiącą ją w progi kościoła...

Dzisiaj jednak, w obecnem jej usposobieniu, kościół stanowił szczególną rozrywkę wśród monotonnego życia, jakie wiodła, ucieczkę przed codziennymi grymasami matki, dawał jej spokój, jakiego w domu nie miała nigdy i towarzystwo, które było czasami potrzebą jej natury.

Pomodliwszy się, Felicja rozejrzała się pomiędzy osobami w koło ołtarza i w miarę jak która z kobiet podnosiła głowę, zamieniała z nią spojrzenie, ułkon lub uśmiech przyjazny.

Nieszpory były już dawno skończone i kobiety rozebrnąć się zaczynały. Żegnając się pomiędzy sobą, niektóre rozmawiały o jutrzejszem nabożeństwie, a od nabożeństwa przechodziły nieznacznie do własnych kłopotów i interesów.

Felicja miała już wychodzić także, gdy ujrzała przy sobie czarne pióro, krogulec nos i małą postać panny Kordulskiej, która wpadła do kościoła, przebiegając na przód i odmawiała jakąś modlitwę, podczas której małe jej oczki żywo biegały wokoło, widocznie kogoś szukając.

Osobą szukaną była zapewne Felicja, bo panna

przeciwie poniesie straty, bo w razie zepsucia bruku musi sam takowy przerabiać.

— Jeszcze wyjaśnienie.

Jeden z właścicieli dorożek jednokonných prosi nas o wyjaśnienie, że dyszle u tych dorożek zaopatrzone zostały w poduszki nie przez naśladowictwo „parokonných kolegów”, ale z rozporządzenia władzy policyjnej.

Jeżeli tak, to pp. dorożkarze są w zupełnym porządku.

— Podejrzana manipulacja.

Od jednego z czytelników naszych otrzymujemy następujące pismo:

Wyczytawszy w jednym z numerów *Kurjera*, w dziale drobnych ogłoszeń, w rubryce „Posady i prace” inserat, przyrzekający posadę każdemu, kto nadeszle 21 kop. w markach pocztowych do instytutu europejskiego „Concordia” we Wrocławiu na Scheitnigerstrasse 16, domyślałem się w tem jakiejś manipulacji wątpliwego charakteru, a mianowicie wędki zarzuconej na wyłowienie od łatwowiernych najpród marek pocztowych, a następnie, jeśli się da— gotówki.

Pragnąc dojść, co to jest, poświęciłem trzy marki 7-kopiejkowe na stracenie, a czwartą na ofrankowanie listu i zgłosiłem się do owego europejskiego instytutu.

Odpowiedź nadeszła bezzwłocznie, pomimo jednak wysłanego potrójnego porto, była ofrankowana tylko w połowie, musiałem więc dopłacić jeszcze 7 kopiejek.

Instytut europejski odpisywał wcale poprawnie po polsku i podawał w podpisie polskie nazwisko Lewandowski.

Otóż pan Lewandowski przyrzekał mi posadę, według życzenia, żądając, żebym wprzód przysłał kopję świadectw i opis biegu życia oraz zobowiązał się zapłacić 6 pr. od pierwszorocznej pensji na koszt biurowe i to zaraz po wstąpieniu w obowiązek oraz żebym z góry na koszt korespondencji itp. biurowe wydatki nadesłał wraz ze świadectwami rs. 3.

Rozumie się, że żądaniu temu nie uczyniłem zadość, gdyż postępowanie instytutu europejskiego wydaje mi się podejrzanem.

Być może, iż ów instytut rzeczywiście dostarcza posadę, naturalnie o tyle, o ile znaleźć je może, ale w takim razie dlaczegoż nie ogłosi odrazu, że należy przysłać kopję świadectw i 3 rs., tylko ludzi żądaniem 21 kop. na ofrankowanie odpowiedzi i odpowiadając listu dostatecznie nie frankuje?... Sądzę, iż obowiązkiem moim jest zwrócić na tę okoliczność uwagę czytelników *Kurjera*.

C. M.

— Przyjazd.

W dniu jutrzejszym o godzinie 11-ej zrana, koleją nadwiślańską przyjeżdża pierwsza partja dzieci, która pized czterema tygodniami wysłana była na kolonję letnią do Cieksyna pod Nasielskiem.

Po przyjeździe pierwszej partji, nastąpi niebawem wyjazd drugiej.

— Żegluga parowa.

Świąteczni pasażerowie do Bielan, uskarżają się,

Kordulską przyskoczyła do niej i rzekła bez ceremonji, przerywając niedokończoną modlitwę:

— Byłam pewna, że panią tu zastanę.

— Mnie! — odparła po cichu, zdziwiona i zgorzszona trochę tą interpelacją, uczynioną dość głośno.

— A tak! — pani! — mówiła, bynajmniej nie zmieszana stara pania.

Poczekala chwilę, jakby spodziewając się zapytań, a gdy Felicja ich nie czyniła, dodała:

— A cóż Adolf?... Jak stoi jego interes?

Dotknęła tym sposobem drażliwej strony Felicji. Krew uderzyła jej do twarzy.

— Adolf... — powtórzyła, zapominając gdzie się znajduje — alboż my wiemy?..

Panna Kordulską uśmiechnęła się z wyrazem pogardliwej wyższości.

— No! bo ja słyszałam... — wyrzekła.

I zwyczajem wielkich oratorów, powieściopisarzy i tych wszystkich, którzy biegli są w wywoływaniu efektów, zatrzymała się w najciekawszem miejscu.

— Co pani słyszałaś, powiedz! powiedz na miłość Boską! — zaklinała ją Felicja.

— Słyszałam!.. tylko nie wiem, czy to prawda?..

A widząc, że przestraszył odmalował się wyraźnie na jej twarzy, dodała:

— Nie bierzże pani tego tak do serca... nie ma jeszcze nic pewnego...

Felicja oparła się o filar. Czula, że usłyszy jakąś złą wiadomość.

— Mów, pani, mów przez litość — szepnęła głucho — nie spodziewałam się nic dobrego, w każdym razie wolę wiedzieć...

— Nic się jeszcze nie stało, wszystko odrobieć się

że zarząd żeglugi parowej nie uprzedza kupujących biletów o tem, iż statek nie dochodzi do samych Białan, lecz staje daleko bliżej.

Publiczność przeto, chcąc użyć przyjemnej wycieczki, zmuszona jest odbywać bardzo odległą drogę po piasku, aby się dostać do zamierzonego celu.

Dla wyjeżdżających z Warszawy o g. 7 wieczorem przedstawia się i ta niedogodność, iż zmuszeni są wynajmować furmanki, aby móc użyć krótkiego wypoczynku w lasku białanckim i zdążyć na ostatni statek wychodzący o 9-ej z Białan.

= Z Wisły.

Niewykly widok przedstawiała wczoraj Wisła. Wskutek bardzo silnego wiatru dmącego z dołu powierzchnia rzeki była nadzwyczajnie wzburzona.

Na przystani Towarzystwa wioślarskiego rojno było i gwarno.

Chełwi wrażeń wioślarze puszczały się na wodę w łodziach rozmaitego kalibru, nie wyłączając nawet tak zwanych rasowych.

Wyprawy te, wcale nielatwe, zakończyły się szczęśliwie.

Jeden tylko kajak, nie mogąc skutkiem silnych fal przyplnąć z Pragi na brzeg warszawski, został sprowadzony przez parową łódź „Paulinę”.

= Jeszcze wykopalisko.

W dniu wczorajszym na Pradze wykopano jeszcze dwie urny.

Wszystkie są zachowane w bezpiecznym miejscu i zostaną odesłane archeologom do zbadania.

Kierujący robotami zachęca kopających do dalszych poszukiwań, obiecując stosowną kwotę za każdą wykopaną urnę.

Uin dotychczas wykopano sześć i wszystkie, prócz jednej, są dobrze zachowane.

= Utopione kurczęta.

W dniu wczorajszym, podczas południowej ulewy widzieliśmy przy ulicy Królewskiej płynące ściekiem zwłoki... trojga kurcząt.

Zostały one zaskoczone przez nawalny deszcz, który je o śmierć przyprowadził.

= Dobre wychowanie.

W dniu wczorajszym w ogrodzie Saskim przechodząc z podziwieniem spoglądali na parę wytwornie ubranych dzieci, dziewczynkę i chłopczyka.

Małenstwa te, liczące razem około lat szesnastu, zawzięcie okładały parasolką i laską niezbyt młodą bonę, która chciała przed deszczem udać się do domu.

Mile dzieci nie przestawały czynnej opozycji dotąd, aż jeden z poważnych wiekiem przechodniów ujął się za ofiarą napadci...

Chłopczyk rozniewany na nieznanego, począł w nader grubiański sposób dowodzić perswadować, że nie powinien się mieszać w jego sprawy prywatne.

Sądząc z początków, pięknych rzeczy spodziewać się można po tej lubej działości w przyszłości.

= Śmierć... miłości.

W dniu wczorajszym zmarła Stanisława *.* ośm-nastoletnia pracownica igły.

Krótkie życie dziewczęcia pełne było rzewnej dramatyczności.

Przed rokiem poznała ona młodego, początkującego urzędnika.

Młody człowiek, mieszkając w jednym domu z jasnowłosą panią, pokochał ją, oświadczył się i naręczył...

Naręczenia usilnie pracowali, zbierając oszczędności na ustanie wspólnego gniazda...

On jednak osłabiony nadmierną pracą, po kilku miesiącach zachorował obłożnie.

Dziewczę trawiło wszystkie wolne chwile przy ukochanym chorującym...

Że jednak choroba przedłużała się nadspodziewanie, oszczędności obojga przeszły z wolna w ręce lekarzy i aptekarzy.

Naręczona pracowała podwójnie, aby choremu na niczem nie zbywało...

Śmierć jednak położyła kres nadziejom.

Osamotniona dziewczę aż do chwili położenia zmarłego w mogile, krzątało się niestrudzenie, doglądając, aby wszystko odbyło się jak należy.

Po powrocie do domu, nieszczęśliwa zachorowała i w dwa tygodnie podążyła za ukochanym.

Stosownie do usilnej prośby umarłej, będzie ona pochowana obok naręzonego.

Wieczny jej odpoczynek...

= Przez dobroć serca.

Jeden z tutejszych lekarzy, odznaczający się dobrocią serca i nie odmawiający nigdy pomocy swojej licznej rzeszy rodzinnej i przyjacielskiej, w ciągu ostatnich kilku lat, nie więcej, tylko za najrozsudowniejsze poręczenia i gwarancje zapłacił przeszło 12,000 rs.

Uczynny eskulap, nieustannie placąc długie innych, kilkakrotnie przyrzekał sobie solennie więcej nigdy nie ręczyć, ale wrodzona dobroć zawsze brała górę i pomimo przyrzeczeń, zawsze wygadał drugiemu, już to poręczeniem, już zapewnieniem za wzięte mebelki lub ubranie, już to żyrowaniem weksłu w jakiej instytucji pożyczkowej i koniec końcem doszło ostatecznie do tego, że niedawno, gdy jemu samemu zabrakło na razie gotówki dla zaspokojenia kilku lichwiarzy egzekwujących go wskutek poręczeń, narażony został na zajęcie ruchomości i dopiero pożyczka hipoteczna wyratowała go od przymusowej publicznej sprzedaży.

Podług zapewnienia doktora, ile razy pożyczyl komu poważniejszą sumkę, tylekroć nie odebrał swojej należności, a poręczając nie miał ani jednego wypadku, ażeby nie płacił lub przynajmniej nie był pociągany do sądu.

= Piorun.

W dniu wczorajszym, w czasie burzy o godzinie 2-ej z południa, zaledwie telegrafista kolei terespońskiej na Pradze, rozłączył komunikację telegraficzną i zamknął aparat, gdy nagle piorun uderzył w drut.

Nad aparatem ukazał się tylko jasno-błękitny płomień.

Skończyło się na przestraszu.

Życzyła dobrze Słońskim nie dlatego, by los ich obchodził ją szczególnie, ale z powodu, iż miała poczucie sprawiedliwości i rycerskie usposobienie, które kazalo jej zawsze stawać po stronie pokrzywdzonych. Może dzięki tej niepraktycznej, cncie, los jej nie był godnym zazdrości, jak o tem świadczyło ubogie ubranie. Może zresztą ubierała się tak przez fantazję, bo ostatecznie środków jej nikt nie znał, a ona nie skarżyła się nigdy i nigdy nie od nikogo nie potrzebowała dla siebie. Za to zajmowała się bardzo czynnie cudziemi sprawami i biegała gorliwie za interesami bliźnich.

— Trzeba zapłacić — powtórzyła po raz trzeci.

Biednej dziewczynie wyraz ten wpadł w ucho ni-by głos trąby i wstrząsnął nią całą.

W tej chwili zwróciła się do panny Kordulskiej, która wydała jej się duchem opiekuńczym i postanowiła zwierzyć jej się ze wszystkim.

— Nie mamy czem zapłacić — szepnęła rumieniąc się, bo ubóstwo przejmowało ją wstydem.

Kordulska nie zwróciła na to wcale uwagi. Fakta zajmowały ją stokroć więcej, niż ich psychiczna strona.

— To nie — zauważyła — albo to kto płaci gotówką; robi się układ, płaci się z tej pensji, jaką pobierać się będzie.

— Jakto! jak? więc trzeba by mówić o tem, ułożyć się?...

Wpatrywała się w starą pannę znowu z tem nawnem zdumieniem, świadczącym o zupełnej niewiedomości życia.

— A tak... tak — przytakiwała ona — ludzie tak robią.

— My — szepnęła Felicja, nabierając coraz więcej

= Samobójstwo.

W dniu wczorajszym po południu znaleziono na strychu domu nr 37, na Nowym-Swiecie, powieszzonego Jana Olsztyńskiego, starszego zgromadzenia śpicerów.

Powód niewiadomy.

= Krwawe zajście.

Na Franciszkańskiej pobili się Marcin S. i Mendel H., przy obliczaniu rachunku.

Silniejszy S. powalił przeciwnika na ziemię, zadając mu ciężkie rany w głowę i piersi.

Po rozbrojeniu zapasników, nieprzytomnego H. odwieziono do szpitala, a wojowniczego przeciwnika pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Upadek.

W fabryce na Solcu robotnik Stanisław M. niosąc sztabkę żelazną, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że uległ niebezpiecznemu rozbiciu głowy, oraz bolesnemu obrażeniu na ciele.

Omdlałego odwieziono do szpitala.

= Zniknięcie.

W dniu onegdajszym, zamieszkały przy rodzinie Ludwik K., cierpiący lekki obłąd umysłowy, wyszedłszy wieczorem z domu, znikł bez wieści.

Poszukiwania zaniepokojonej rodziny nie naprowadziły na ślad zaginionego i jest obawa czy nie targnął się na własne życie.

= Niemily powrót.

Zamieszkała przy ulicy Brackiej pani S., wyszedłszy wczoraj wieczorem z mieszkania, pozostawiła palącą się lampę na stole.

Podczas jej nieobecności, figlarny piesek, prawdopodobnie bawiąc się z frendzlą, ściągnął ze stołu serwetę wraz z lampą.

Nadeszła wkrótce pani S. i znalazła mieszkanie pełne dymu, a zrobiwszy alarm, wezwała sąsiadów, przy pomocy których ogień ugaszono.

Straty jednakże są dość znaczne, gdyż dywan i meble należły do zniszczenia.

= Egzaminy dojrzałości.

Gimnazjum białskie w roku bieżącym ukończyli następujący uczniowie: Aleksander Afanasjew, Konstanty Chejło, Zdzisław Domański, Alaksander Epstern, Marek Herszun, Lejba Jermulowicz, Włodzimierz Kryłow, Leonard Mertens, Bolesław Motz, Władysław Muszyński, Antoni Mroczek, Stanisław Niemierko, Szymon Ostrejko, Maksymilian Pawłowski, Leon Pines, Stanisław Podgórski, Maksymilian Polubiński, Bronisław Popławski, Wolf Rozenbaum, Stanisław Rzepecki, Jan Skripkin, Aleksander Sobotkowski, Bolesław Szanecki, Karol Tokarski, Bolesław Zaborowski.

W liczbie tej znajduje się 14-tu katolików, 6-ciu prawosławnych, 5-ciu starozakonnych.

= Odwiedziny.

W dniu 19-tym b. m. do Duninowa w gostyńskim, jak nam donosi miejscowy korespondent, przybyło Wisłą na 5-ciu łodziach dwudziestu kilku członków Towarzystwa wioślarskiego plockiego, w uniformach, i udawczy się do miejscowego kościoła, w którym był odpust N. Panny Marji Szkaplerznej, odśpiewało mszę św.

Wyprawa, którą dowodził p. Ratajski, wieczorem statkiem parowym powróciła do Plocka.

= Samobójstwo.

Strażnik pograniczny aleksandrowskiej brygady niejaki

może, tylko słyszałam, że inny aplikant Rozmiński, chwalił się, że on wakujący etat dostanie...

Felicja w oczach pociemniała.

— To byłaby krzyżująca niesprawiedliwość — zawołała — Rozmiński najpóźniej przybył do biura.

Przebiegłe oczy panny Korduli zamigotały.

— O! — wyrzekła filozoficznie — kto tam mówi o sprawiedliwości.

— Prawda! prawda! — wyrzekła półgłosem nieszczęśliwa Felicja.

— To też skoro dowiedziałam się o tem, przybiegłam szukać pani i o! Bóg mi dopomógł, znalazłam.

Mówiła to z takim tryumfem, jakby sam fakt potwierdzenia nadziei Rozmińskiego siostrze jego kompetytora, nadzieje te mógł zniszczyć.

Felicja jednak stała w miejscu z głową pochyloną na piersi.

Ianna Kordulska widząc jej nieruchomość, dodała trącając ją w rękę ksążką od nabożeństwa:

— No! jesteś pani ostrzeżona... trzeba na to coś radzić...

Felicja załamała ręce rozpaczliwym ruchem.

— Radzić! — powtórzyła — radzić!... gdybym wiedziała jak?...

Stara panna rozśmiała się swoim ostrym śmiechem, a pióro górując nad jej kapeluszem, poruszyło się tryumfalnie.

Przez czas jakiś spoglądała na Felicję, aż w końcu nachyliła się ku niej i szepnęła:

— Ażeby szaleć na swoją stronę przechylić, trzeba zapłacić, inaczej nic nie będzie...

Widocznie przekonana, że Felicja półsłówkę nie rozumie, decydowała się kłaść kropki nad literami.

— Nie ma rady! trzeba zapłacić... — powtórzyła podkreślając ten ostatni wyraz.

zaufania do tej doradczyni — my posłaliśmy prezent.

— No, dobre i to, chociaż pieniądź zawsze trafi do ucha, a prezent tylko czasami. I cóżście posłali?

Oczy jej migotały ciekawością.

Felicja dała żądane objaśnienia.

Kiedy panna Kordulska dowiedziała się, że prezent dzisiaj dopiero został posłany, zaczęła się namyslać.

— Ha — szepnęła — może chwała Rozmińskiego była przedwczesną, głupi ludzie zawsze tak robią, bo ten Rozmiński jest głupi jak stołowe nogi.

— Nie tak bardzo — wtrąciła Felicja — skoro potrafił sobie radzić, podczas gdy my?..

— O wy życie jak ślimaki w swojej skorupie, a to się na nie nie zda. Ludzie ludziom zawsze potrzebni, to trudno.

— Prawda — zawołała biedna dziewczyna, uderzona tą powszednią prawdą, która jej czasem przychodziła na myśl, tylko nie w tak konkretnej formie.

Panna Kordulska zaśmiała się tryumfalnie.

— Ha! ha! zdaje wam się, że bieda od świata uwalnia. Gdzie tam! ona go narzuca. Biedak umrze w swojej norze zapomniany, trzeba mu wyjść na słońce, pokazać rany i wyciągać rękę, a przynajmniej kręcić się pomiędzy ludźmi, kręcić do upadłego.

Wypowiedziawszy to jednym tchem, stara panna przypomniała sobie widać jakieś interesa lub też wprost chciała maksymę swoją w czyn wprowadzić, bo pożegnała się naprędce i wybiegła z kościoła.

(Dalej ciąg nastąpi.)

Tomasz Gawgan, leżący około 22 lat wieku, stojąc na placówce Kierz w powiecie słupeckim, wystrzelił z broni palnej odebrał sobie życie.

Przyczyna zamachu samobójczego dotąd wyjaśniona nie została.

— Utonięcie.

Zamieszkały na przedmieściu Sandomierza wioślarz Antoni Czajka, ratując tonących, dostał się z czołnem na silny prąd wody i nie mogąc się oprzeć balwanom, które przewróciły słabą łódkę, znalazł śmierć w nurtach rzeki.

Był to dzielny człowiek, który w czasie wylewów z narażeniem własnego życia, chętnie ratował tonących i dziś osierocił sześciu drobnych dziatek.

— Pioruny.

O licznych wypadkach spowodowanych przez uderzenie piorunu, otrzymujemy wiadomości z różnych okolic kraju.

Podczas burzy, która miała miejsce w okolicy Siedlec dnia 17-go b. m., około godziny 9-ej wieczorem, uderzenia piorunów wznęciły cztery pożary, a mianowicie w Mokoboda w powiecie siedleckim zgorzało 32 stodoły i dwa domy, w Jarnicach w powiecie węgrowskim dwie stodoły i jeden dom.

Oprócz tego był pożar w Krzeslinie w pow. siedleckim i w innej jeszcze miejscowości.

Jednocześnie za Węgrowem w Czerwonkach, piorun zabił 22-letniego chłopca, a tygodniem wcześniej w Stoczku w pow. węgrowskim, orzącego w polu 32-letniego rataja.

W Skrzyszewie w pow. sokołowskim spaliło się 12 stodoł i dwa domy podwójne od piorunu.

W Zasławiu w pow. żytomierskim piorun zabił dwóch parobków pasących konie na łące.

— Pożar.

W nocy z dnia 18-go na 19-ty b. m. we wsi Skoki duże w gościnie, spaliło się zabudowanie gospodarza Śpiwakowskiego.

Ogień wybuchł o północy tak gwałtownie, że mieszkańcy ledwie z życiem bez odzieży nocie zdołali.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Konserwowanie śmietany.

Niektóre gospodynie, nabywszy od razu większą niż jednorazową potrzebę ilość śmietany, mogą się znaleźć w ambarasie, jak zachować resztę do późniejszego użytku w stanie pożądanego świeżości. Pomóżmy im w rozwiązaniu tego zadania. Przelejcie pozostałą śmietanę do jakiegokolwiek naczynia z wąskim otworem, iżby tym sposobem zmniejszyć o ile można powierzchnię płynu wystawioną na działanie powietrza. Butelki nie kwalifikują się bardzo do tego celu, gdyż napełnienie ich a następnie wypróżnianie jest nieco żmudne i ambarasowne. Napełnione naczynie pograżać po same brzozy w zimnej wodzie. Nakryć je czemkolwiek z wierzchu dla zabezpieczenia się od osiadania pyłu i wpadania owadów. W tych warunkach da się przechować przez kilka dni bez znacniejszej utraty swych własności.

— Złożono w redakcji Kurjera Warszawskiego.

— Pan Stanisław Babiaszyk złożył rs. 5 na rzecz Tow. Czerwonego Krzyża.

— Wachlarz do spienienia dla najbiedniejszych. — H. J.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Oskar Jösche, kupiec, po długich cierpieniach zakończył życie w dniu 19-ym lipca r. b., w wieku lat 58. W smutku pozostali: żona z dziećmi zapraszając krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 22-ym lipca, to jest we środę, o godzinie 6-ej po południu, z kaplicy przy ulicy Mylniej, na cmentarz ewangelicko-augsburski odbyć się mające. — 2485 —

† Wszystkim, którzy brali udział w smutnym obrzędzie odprowadzenia zwłok ś. p. Augusty Marji z Bambergów Brühl, na miejsce wiecznego spoczynku, składamy szczerze „Bóg zapłać“. Prócz tego uważamy sobie za święty obowiązek wyrazić publicznie podziękowanie czeigodnemu doktorowi Leonowi Konitzowi, który prawdziwą gorliwość i pełnem sercem współuczestnicząc, przyczynił się do ulżenia w cierpieniach drogiej żony i najdroższej matki naszej. — 2483 —

Dr Henryk Brühl z rodziną.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Wiedeń 21-go lipca. Cesarz austriacki odwiedził cesarza Wilhelma w Gasteinie w dniu 7-ym sierpnia.

Berlin 21-go lipca. — Jenerał Schweinitz, dotychczasowy ambasador niemiecki przy dworze petersburskim, mianowany został ambasadorem w Paryżu.

Berlin 21-go lipca. — Namieśnikiem Alzacji i Lotaryngji mianowany zostanie książę Hohenlohe.

Berlin 21-go lipca. — Zmowa mularzy jest już prawie na ukończeniu.

(Agencja północna.)

Londyn 21-go lipca. — Times donosi, że nowa pożyczka egipska wypuszczoną będzie w przyszłym

W drukarni Kurjera Warszawskiego. — Plac Teatralny nr 473c (nowy 9).

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

tygodniu w Londynie, Berlinie i Paryżu równocześnie. Kurs emisyjny tej pożyczki nie został jeszcze dotąd określony.

Kair 21-go lipca. — Wojska Mahdiego atakowały niedawno Kassalę, lecz zostały odparte ze stratą 3000 zabitych.

Malkuta 21-go lipca. — W grudniu ściągnięto zostaną do Delhi i Ambale na manewry dwa dwudziestotysięczne korpusy wojsk angielskich. Każdemu z tych korpusów dodanych będzie po 5000 ludzi z wojsk krajowych.

Ryga 21-go lipca. — W bałtyckiej fabryce wagonów szerzył się tu dziś znaczny pożar. Spaliły się dwa składy z kilkoma wagonami oraz mnóstwo różnego materiału. W warsztatach są liczne uszkodzenia. Zgorzało także około 100 stojących w pobliżu małych domów. Straty znaczne.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go lipca, godzina 5 minut 10 po południu.

Uspokojenie i kursa prawie identyczne z wczorajszymi. Ruch bardzo słaby, nie wywołujący poważniejszych różnic kursowych. Wartości spekulacyjne, a z niemi akcje kredytowe prawie bez zmiany. Wartości kolejowe i bankowe różnie prawie nie przedstawiają. Rynek rent obcych w spokoju. Kurs ich a z niemi i rosyjskich, prawie żadnym nie uległy zmianom. Ruble w tej samej cenie.

Berlin 21-go lipca (notowanie urzędowe giełdy).

Fil. ban. ros. w tr. nat.	201.80	Akcje kredytowe	—
Wekle na Warszawę	201.65	Listy zast. ser. I-ej	61.50
Wek. na Peters. krótk.	201.20	Wekle na Lon. krótk.	—
Wek. na Peters. dług.	199.90	— długot.	—
Fil. ban. ros. na dost.	201.75	Żyto „a dost. na jesień	—
Wschodnia pożycz. 11 m.	59.30	Żyto na wiosnę	—

Petersburg 21-go lipca.

Wekle na Londyn	23 ¹⁵ / ₁₆ 31 ¹ / ₃₂
Pożyczka premjowa I-ej emisji	217 ³ / ₄
— II-ej emisji	212 ³ / ₄
Półimperjały	8.27

Zmiany w berlińskich doniesieniach nie ma żadnej. Cecha to ogórkowych czasów. I u nas też niczego więcej, jak bezczynności ogólnej i beżmienności kursów, spodziewać się nie możemy, chyba w ciągu tego krótkiego czasu stało się coś bardzo doniosłego, o czemby giełdę naszą szacowania poranne ostrzegły. O warunkach miejscowych trudno powiedzieć coś innego jak to, że one niezmiernie niekorzystne. Ogranicza to obroty do najcięższych granic, czyni kursa chwilowymi, zależnymi od najdrobniejszych zmian stosunku zarobków do podaży. Kursa dnia poprzedniego były 201.80, 201.75, 465, 144.25, 149.

J. Wl.

Gdańsk 18-go lipca.

Fszenica cena najwyższa	7.26
— „ — regulacyjna bieżąca	7.08
— „ — na dostawę jesienną	7.26
Żyto cena za polskie	5.05
— „ — regulacyjna	5.10
— „ — na dostawę jesienną	5.33
Jęczmień browarny	3.83
— „ — na paszę	—
Groch do jedzenia	—
— „ — na paszę	—

CENY ZBOŻA

dnia 20-go lipca 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Fszenica: wyborowa 110 — 117, średnia 100 — 108, ordynaryjna 88 — 98.

Żyto: wyborowa 79 — 82, średnia 75 — 78, ordynaryjna —

Jęczmień: wyborowy nowy 78 — 84, średni 70 — 75, ordynaryjny —

Owies: wyborowy 90 — 95, średni 82 — 88, ordynaryjny 70 — 80.

Gryka 88 — 95. Groch 68 — 73, — — — Kasza Jaglana wyborowa 155 — 165, średnia 140 — 152, ordynaryjna 120 — 135.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 21-go lipca 1885 roku.

Dostawy pszenicy na targ dzisiejszy były 15cie przednówkowe. Ilość nadzwyczaj mała, a ruch prawie żaden.

Pszenicy nowej jeszcze nie ma; żyto chociaż już jest, ale robota w polu nie pozwala oderwać się do wyjazdu na targ.

Osiarowano pszenicę z próbek 50 korey zaledwie, w gatunku średnim dobrym i osiągnięto za nią 6.75 za korzec.

Żyta starego było około 200 korey, lecz kupiec się na nie nie znalazł.

Owsa około 280 korey dostawiono. Płacono wedle gatunku 2.88, 3.15 i wyżej 3.37¹/₂ do 3.40.

Siana dosyć. Ceny niezmiennione jednak. Płacono 35 — 45 za pud.

Słoma 20 — 25 kop.

Z Libawy donoszą nam pod datą 17-go lipca, że usposobienie dla pszenicy było niezmiennione, lecz dowóz jest bardzo słaby, a stąd ruch bardzo mały.

Żyto bardzo mało, płać chętnie 90 do 90¹/₂, kop. za pud.

Jęczmień bez dowozu zupełnie.

Owies od 73 do 87 kop. za pud, stosownie do gatunku.

Dowóz zboża w dniu 15 lipca do Libawy wynosił 22, w

dnia 16 zaledwie 21 wagonów.

J. Wl.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— **Sztubakowi.** — W odpowiedzi na uczynione zapytanie, prosimy przeczytać dzisiejszy artykuł: „Podjeżdżana manipulacja“.

— **Panu F. E.** — Cukrownia Mniszew leży tuż pod miastem Pilicą, jest własnością Kossmanów i Braunsteinów, przerabia rocznie 150,000 korcy buraków.

WYKAZ DEPEZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 19-ym lipca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Berlin. — Sadowski, Nowogrodzka 23. — Welt. — Fabryka mebli Sienkera. — Juskowski, Marszałkowska 33. — Hrabia Ronikier, Widok 7a. — Troszel Fabryka bilardów. — Bietznajder, plac Aleksandra 4. — Filipow, Szpitalna 6. — Lati rzymski hotel. — Zilberblat dla Lanenberga. — Arkus. — Marja Dombrowska 12. — Helena Charszczewska.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— **„VITRAUX GLACIER“** aplikowane na zwykłych szybach, naśladuje do złudzenia prawdziwe szyby kolorowe, wyobrażające arabeski, figury i t. p. w stylu średniowiecznym; odpowiednie do kościołów, muzeów, bibliotek, pokojów jadalnych, przedsionków i schodów. Sprzedaż odbywa się w składzie obić papierowych Seweryna Mazur i S-ki przy placu Teatralnym. (635)

— **„Mapiete Diana“**. Łazienka, Wanny, Prysznic (i dla Dam). Chmielna 9. (2315)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I :	Odchodzą		Przychodzą	
	g o d z i n y i m i n u t y			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9 35	wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10	rano	5 40	po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45	wiecz.	8 35	rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9 15	wiecz.	6 15	rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3 15	po poł.	2 25	po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10 30	wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9 15	rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3 50	po poł.	1 49	po poł.
Osobowy 3 klasy	8 15	rano	7 48	wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8 13	rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów	5 30	po poł.	9 18	rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10 13	rano	7 43	wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38	wiecz.	4 53	rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3 30	po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7 45	rano	10 58	wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7 50	wiecz.	8 12	rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6 45	wiecz.	10 45	rano
Osobowy	9 20	rano	8 12	wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9 19	rano
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.				
Osobowy	6 46	rano	2 59	po poł.
Osobowy	2 50	po poł.	8 55	wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.				
Osobowy	2 10	po poł.	7 30	rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3 34	po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do Skierniewic oraz stacji i przystanków pośrednich pociągami odchodzącymi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do Mrozów oraz stacji i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do Ciechocinka wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% niższych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 6-ej z rana. — **Kurjerskie** wychodzą codziennie o godzinie 5-ej po południu tak z Warszawy jak i z Płocka.

Dozwoleno Censypow — Barwaba 10 (22) Ionia 1885 r.